

To my jesteŝmy paŝstwem!

18 marca 2019

Serbowie od trzech mieŝcŝy wyrażają na ulicach niezadowolenie z obecnego prezydenta: uważają, że Aleksandar Vučić i jego Serbska Partia Postępową nie robią nic, żeby przyspieszyć serbską drogę do UE. Oskarżają obecną władzę o korupcję, fałszerstwa i tłumienie opozycji. W weekend przeciwnicy rządu wtargnęli do budynku telewizji publicznej, aby zaprotestować przeciwko ograniczaniu wolności mediów. Na ulicach protestuje również Czarnogóra i Albania.

Vučić pełni funkcję prezydenta Serbii od 2017 roku. Ale mimo deklarowanych starań, UE nadal nie widzi możliwości przyjęcia Serbii w swoje szeregi. Kiedy jednak na początku marca Belgrad odwiedziła Nathalie Loiseau, francuska minister ds. europejskich – oświadczyła, że docenia reformy Vučića, jednak na razie akces nowych członków nie jest przewidywany. Sytuacja w regionie nadal jest niestabilna, a stosunki z Kosowem na granicy wybuchu wojny. Większość obywateli Serbii właśnie we wspólnocie europejskiej widzi nadzieję na poprawienie swojego losu i niecierpliwi się. Na Vučiću ciąży również bardzo poważne oskarżenia o siłowe tłumienie opozycji (w grudniu zarzucano mu zlecenie ataku na trzech ważnych członków partii opozycyjnych), korupcję, fałszerstwa, permanentny kryzys gospodarczy (szalejąca inflacja i prawie 15- proc. bezrobocie), autorytarne ograniczanie wolności mediów.

Dlatego też w sobotę wieczorem w Belgradzie, Niszu i Nowym Sadzie odbyły się wielkie protesty organizowane przez „Sojusz dla Serbii” – luźną koalicję 30 partii i organizacji niechętnych obecnemu rządowi Any Brnabić (wielu konserwatystów wciąż nie może pogodzić się z tym, że szefowa rządu jest wyoutowaną lesbijką). W stolicy protestujący wdarli się do siedziby państwowej telewizji RTS – która przez trzy miesiące udawała, że protestów na ulicach nie dostrzega.

„Przez ostatnie miesiące prosiliśmy tylko o jedną rzecz: o umożliwienie organizatorom protestów wypowiedania się w państwowej telewizji” – mówił Bosko Obradovic, przewodniczący partii Dveri. Policja pacyfikowała protestujących i siłą wyprowadzała ich z budynku. Mówi się o zasięgu protestów porównywalnym do tego sprzed 20 lat, kiedy musiał ustąpić Slobodan Miloszević. Szef MSW zapowiedział konsekwencje dla każdego, kto wdarł się do siedziby RTS.

Vuczić zapowiedział, że nie zamierza spełnić postulatów opozycji – przeprowadzić reformy wyborczej oraz zwiększyć wolność mediów – „nawet jeśli na ulicach będzie 5 milionów ludzi”.

Jednak nie tylko w Serbii trwają masowe protesty: w Tiranie odbył się piąty protest od połowy lutego. W ostatni weekend pokojowa demonstracja przekształciła się w brutalne starcie z policją. Opozycja zarzuca obecnej władzy korupcję oraz oszustwa wyborcze.

„Albania nie jest zdestabilizowana z powodu protestów w imię europejskich wartości. Jest zdestabilizowana z powodu przestępstw obecnego rządu. Musimy z tym skończyć” – powiedział Lulzim Basha, przywódca Demokratycznej Partii Albanii, domagając się rozpisania wcześniejszych wyborów.

W Podgoricy również miał miejsce piąty już od dwóch miesięcy protest – przeciwko prezydentowi Milo Djukanoviciowi, rządzącemu od 3 dekad. Obywatele zarzucają mu korupcję i szemrane układy finansowe.

Czarnogóra i Serbia posiadają obecnie status państw kandydatów do UE. Warunkiem który im postawiono, aby kontynuować rozmowy akcesyjne, jest jednak zlikwidowanie zorganizowanej przestępczości, wykorzenienie korupcji oraz nepotyzmu, a także zmniejszenie biurokracji. Niestety na to się w najbliższym czasie nie zanosí.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu